

Łysa Góra - Siadaj, Nie Gadaj (2017)

Wpisany przez bluelover

Wtorek, 12 Wrzesień 2017 14:30 - Zmieniony Czwartek, 14 Wrzesień 2017 08:13

Łysa Góra - Siadaj, Nie Gadaj (2017)



01. Goloborze 02. Ripni Kalinke 03. Nie Teraz Mamo 04. Oj na Stawu 05. Dali Cziarni Oczu
06. Usiudzwa Janku 07. More Sokol Pije feat. Michal Rudas / Michal Wojnarski 08. Cepem Po
Ryju 09. Siadaj, Nie Gadaj 10. Sztoj Pa Moru Dorota Filipczak-Brzychcy - vocals Marta
Jedrzejczyk - vocals Sylwia Biernat - violin Krystian "Chrystek" Jedrzejczyk - drums Pawel
Piotrowicz - bass Krzysztof Rukat - guitar Grzegorz "Laser" Lasek – percussion

„Siadaj, nie gadaj” to drugi, studyjny album zespołu Łysa Góra. Heavy-folkowa formacja zabiera nas w podróż od Bałtyku aż po Bałkany, inspirując się kulturą ludową najciekawszych zakątków Europy. Tradycyjny, białogłosowy śpiew osadzony w brzmieniu metalowej sekcji rytmicznej z bogatym instrumentarium to barwna i czarująca mieszanka. Nagrania zrealizowano w JNS Studio a folkowy kogut na okładce to fragment obrazu Adama Kołakowskiego. ---
lysagorazespol.pl

Przykład Łysej Góry pokazuje, że wszelkiej maści inicjatywy okołocrowdfundingowe (do których słuszności co poniektórzy mają poważne zastrzeżenia) mają się w internetach bardzo dobrze. Co prawda do pełni szczęścia trochę jeszcze zespołowi brakuje, niemniej wsparcie finansowe na poczet wydania drugiego albumu okazało już ponad sześćdziesiąt osób, dzięki czemu grupa uzbierała blisko osiem tysięcy złotych. Patrząc na to, co dzieje się za granicą, nie jest to może wynik oszałamiający (weźmy na ten przykład taki Wintersun. Fińscy niespełnieni astronomowie nie tak dawno ogłosili, że definitywnie obalają panujące w przyrodzie układy tworząc Leśne pory roku i zebrali prawie pół miliona euro), ale wziąć należy pod uwagę, że to Polska jeszcze, a nie zachód (tudzież północ) klimat my tu mieć uboższy.

Niezależnie jednak od tego, czy crowdfunding traktujecie na równi z zachowaniem ulicznika, który usilnie wmawia Wam, że zbiera na kibel, wózek i rozpałkę do grilla, czy też uważacie je za dobrą formę finansowego wsparcia, warto drugiego albumu Łysej Góry wypatrywać, gdyż twór to z pewnością nietuzinkowy.

Siadaj, nie gadaj niewątpliwie tejże nietuzinkowości dowodzi. Całość rozpoczyna klimatyczne intro, wprowadzające słuchacza w świat słowiańskiej ludowości. Jest miło, przyjemnie... Powoli zamykasz oczy... I nagle – za przeproszeniem – jeb, zrywasz się do góry i walisz głową w sufit, a z głośników atakują cię półdzikie Brathanki z podrasowanym brzmieniem. Nie wiem, czy za najlepszych czasów Halinka myślała może o cięższych klimatach. Jeśli jednak udałoby się jej podobny postulat w kapeli przeforsować, to mam wrażenie, że Łysa Góra nie uchodziłaby dziś za twórcę intrygującego, a co najwyżej powielającego raz zdefiniowane schematy. Choć może to tylko moje dziwne odczucia... W każdym razie nie stawiałbym tego jednak w kategorii zarzutu. Rzekłbym raczej, że to temat do ciekawej polemiki. Co by jednak nie mówić, artyści nie boją się obficie korzystać z dobrodziejstw różnorodnych stylów, do ciężkich gitar i ludowych instrumentów dorzucając elektroniczne sample (które, notabene, częściej denerwują niż uprzyjemniają odbiór), trąbki, funkowe wstawki czy połamane rytmy. A wszystko to skąpane w biesiadnych oparach wesołkowatości, nierzadko pobudzających nóżkę do tupania.

Wydaje się, że po mainstreamowych wojażach na arenie Mam Talent Łysa Góra poczuła powiew komercji, stąd więcej na albumie prostoty, może nawet nieco „radiowego” zacięcia. Nie znaczy to jednak, że rzucili się, aby szturmować Zetki i inne RMF-y. Nadal trzon ich stylu opiera się na ciężkim brzmieniu, ludowym instrumentarium i ciekawie podawanym, nieco magicznym wokalu, który idealnie odzwierciedla słowiański klimat. Ten ostatni aspekt wydaje się tu mieć kluczowe znaczenie, gdyż równie dobrze sprawdza się w cięższych kawałkach w rodzaju tytułowego Siadaj, nie gadaj (gdzie na końcu słyszymy zgrabnie pomyślane przenikanie się głosów żeńskich i męskich), jak i bardziej lekkich, spokojnych fragmentach, jak choćby w Usiudźwa Janku. To, co trochę razi, to brak jakiegoś skonsolidowanego konceptu na całość płyty. Album nie jawi się bowiem jako spójna jedność, a raczej zbiór losowych utworów na chybił trafił powrzuconych do jednego wora. Stąd też można odnieść wrażenie, że płyta została zrobiona nieco na siłę, jakby muzycy nie mogli już dłużej wytrzymać z jej skończeniem (co, patrząc pod innym kątem, rokuje dobrze, bo pokazuje, że są głodni gry. Albo mieli już wszystkiego dość...).

Jedyną rzeczą, którą pominąłem przy rozkładaniu tegoż albumu na czynniki pierwsze, jest warstwa liryczna. Stwierdziłem, że nie będę podejmował się zrozumienia, co autor miał na myśli pisząc teksty w rodzaju Rypni Kalinkę czy Cepem po ryju. Być może planują przerzucić się na słowiańskiego grindcore'a?

Lysa Gora - Siadaj, Nie Gadaj (2017)

Wpisany przez bluelover

Wtorek, 12 Wrzesień 2017 14:30 - Zmieniony Czwartek, 14 Wrzesień 2017 08:13

Podsumowując, Siadaj, nie gadaj nie przewróci może folkowej sceny do góry nogami, niemniej jednak pewnie poszerzy ją o nowe grono fanów. Album przyjemny, wesoły i całkiem strawny zarówno dla tych, którzy poszukują gitarowego uderzenia, jak i dla tych, którzy większy nacisk kładą jednak na słowo folk. Aha. I mogliby mieć trochę groźniejszy image, jak dla mnie. ---
Paweł Milczarek, folkmetal.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [cloudmailru](#) [gett](#)

[back](#)